

INDIGENA

Przeszłość i Współczesność Tubylczych Kultur Amerykańskich



Numer 4-5
Kraków 2014-2015

Cezary Cieślak, Dariusz Niezgoda – 5
Zamiast wstępu. O potrzebie recenzji

ARTYKUŁY NAUKOWE

Anna Przytomska – 11
Antropologia historyczna Nathana Wachtela. Wprowadzenie do polskiego tłumaczenia tekstu „O problemie tożsamości kolektywnych w Andach Południowych”

Nathan Wachtel – 18
O problemie tożsamości kolektywnych w Andach Południowych
tłum. Anna Przytomska

Marianna Keisalo – 28
Sztuka błaznowania wśród Yaqui – inwencja i konwencja w występach chapayeków
tłum. Bartosz Hlebowicz, Justyna Pietrasik

Adam Piekarski – 43
Niebiescy żołnierze nad rzeką Grand. Wojna z Indianami Arikara w 1823 roku jako prolog udziału amerykańskiej armii w ekspansji na zachód od Missisipi

Marcin Jacek Kozłowski – 78
Kształtowanie tubylczej władzy od okresu kolonialnego do lat 50. XX w. na przykładzie Indian Tsotsil z gminy Chamula w regionie Los Altos w Chaipas, Meksyk

POLEMIKI I RECENZJE

Legends nie umierają: czyli o tym jak zdemaskować demaskatora – Witold Jacórzynski – 107

Indianie USA. Wojny indiańskie – Aleksander W. Sudak – 120

Indianie Ameryki Północnej od początków po wiek XIX – Arkadiusz J. Kilanowski – 128

Panama 1671 – Andrzej Tarczyński – 137

Podróż dookoła świata w latach 1803, 1804, 1805 i 1806 na okręcie „Newa” – Janusz Korczyk – 142

SILVA RERUM

Elżbieta Jodłowska – 148
Myslenie obrazem oraz symbol w służbie agitacji politycznej. Peruwiańskie murale wyborcze z perspektywy kulturoznawczej. Ewolucja percepcji

Magdalena Krysińska-Kałużna – 160
Don Raúl. Wywiad z peruwiańskim szamanem (cz. II)





INDIGENA

PRZESZŁOŚĆ I WSPÓŁCZESNOŚĆ
TUBYLCZYCH KULTUR AMERYKAŃSKICH

Redaktor naczelny

Dariusz Niezgoda

Zastępcy redaktora naczelnego

Cezary Cieślak, Marcin Jacek Kozłowski

Zespół redakcyjny

Adam Andrzej Banach, Łukasz Byrski, Wioleta Hypiak, Dagmara Kubit, Piotr Maciej Malachowski, Izabela Puk, Łukasz Pytel

Rada naukowa

*dr Bartosz Hlebowicz, dr Anna Kaganiec-Kamieńska, dr Marta Kania, prof. dr. hab. Arnold Lebeuf, dr hab. Kazimiera Mikoś, prof. UJ,
dr Radosław Palonka, prof. dr hab. Aleksander Posern-Zieliński, dr Michał Wasilewski, dr Jarosław Żrałka*

Recenzenci

*dr hab. Maciej Forycki, prof. UAM, dr Wojciech Grupiński, dr Witold Jacórzynski, dr hab. Patrycja Jakóbczyk-Adamczyk, prof. UJK,
dr Magdalena Krysińska-Kabuźna, dr Piotr Michalik, prof. dr hab. Aleksander Posern-Zieliński, dr Kacper Świerk,
dr hab. Andrzej Tarczyński, prof. UKW, dr Janusz Wołoszyn*

Korekta

Maciej Arendarski, Joanna Pastuszek, Katarzyna Wolska

Ilustracje i grafika

Urszula Król

ISSN: 2083-1382

Czasopismo posiada afiliację

Institutu Religioznawstwa Uniwersytetu Jagiellońskiego

Wydawca: Dariusz Niezgoda

Redakcja czasopisma zastrzega sobie prawo do skracania i redagowania nadsyłanych tekstów, zachowując przy tym niezmienny sens wypowiedzi.

Redakcja czasopisma nie odpowiada za zawartość i treść zamieszczanych reklam.

Wydawca zastrzega sobie możliwość występowania błędów w publikacji. Za każdą opinię oraz zdanie odpowiedzialność ponoszą jego autorzy.

Recenzenci nie biorą odpowiedzialności za ewentualne błędy występujące w artykułach recenzowanych.

Niniejsze czasopismo jest całkowicie niedochodowym projektem, przeznaczonym do celów edukacyjnych i naukowych.

Panama 1671

Jarosław Molenda

Bellona

Warszawa 2010

P*anama 1671* to kolejny tomik z cieszącej się niesłabnącym, od ponad trzydziestu lat, zainteresowaniem czytelników serii wydawniczej „Historyczne bitwy”. Tym razem otrzymujemy zarys rywalizacji między europejskimi mocarstwami na akwenie Morza Karaibskiego w XVII wieku, ze szczególnym uwzględnieniem ataku Henry’ego Morgana z 1671 na Przesmyk Panamski, zakończonego zniszczeniem samego miasta Panama. Temat to ciekawy sam w sobie, a zwłaszcza gdy dostrzeżę się jego szersze uwarunkowania wykraczające poza ten region świata i nawet poza samą epokę, w której rozgrywały się opisywane wydarzenia. I w tym przedsięwzięciu autorowi recenzowanej pozycji udało się, w mojej opinii, odnieść zamierzony efekt – umie on ukazać mechanizmy „wielkiej historii”, których rezultatami były poszczególne przypadki rywalizacji między Europejczykami w Nowym Świecie i liczne nagłe zwroty i zmiany ról, jakie w bieg dziejów tych zmagają zdarzały się – dotyczy to zwłaszcza pierwszych partii rozdziału zatytułowanego *Karaiby w XVII wieku*. Podobnie klarownie i syntetycznie Jarosław Molenda przedstawia genezę i dzieje instytucji korsarstwa/piractwa (2010: 65-68 i nast.), precyzyjnie wyjaśnia pochodzenie tak znaczących w dziejach Nowego Świata określeń jak bukanier czy flibustier, jak również ukazuje – na kartach ostatniego rozdziału – okoliczności i przyczyny ich

zmierzchu (w odniesieniu do regionu karaibskiego) na przełomie XVII i XVIII stulecia.

Książka jest pisana językiem żywym, plastycznym, odwołującym się do obrazowych porównań i zawierającym wiele fraz z języka potocznego, co na kartach pozycji o charakterze popularno-naukowym nie może być pochytywane za wadę, lecz raczej za zaletę. Nie zawsze jednak ten sposób pisania pozwala na uniknięcie nieścisłości lub też, zdarza się, że prowadzi do nazbyt uproszczonych konkluzji (np. na s. 40-41 autor próbuje dokonać ogólniejszych ustaleń dotyczących natury ekspansji zamorskiej Europy w czasach nowożytnych, choć podstawą do wyciąganych wniosków pozostają przypadki nie do końca porównywalne).

Omawiana pozycja zawiera też pewną liczbę nieścisłości, które nawet w tekście popularno-naukowym powinny być wyeliminowane tak dalece jak to tylko możliwe, choć trzeba przyznać, iż w zdecydowanej większości przypadków nie dotyczą one głównej materii, lecz raczej ogólnego tła historycznego i kulturowego, terminologii i nazewnictwa itp. O niektórych jednak nie mogę tutaj nie wspomnieć na potrzeby niniejszego omówienia wspomnianej książki.

W kilku miejscach spotykamy się z ewidentnymi pomyłkami lub błędami w zakresie terminologii geograficznej lub pisowni nazw oraz imion własnych – np. władcy powstającej u schyłku XV wieku Hiszpanii, w wyniku



unii Kastylii i Aragonii – Izabela Kastylijska i Ferdynand Aragoński – są nazywani w historiografii Królami Katolickimi i ten tytuł winno pisać się dużą, a nie małą literą (s. 13), gdyż nie jest on pospolitym określeniem, lecz może być odnoszony tylko do tej właśnie monarszej pary. Korsarz Juan Florín (s. 43-44) to w istocie Giovanni Verazzano, którego Hiszpanie nazywali właśnie Florinem – tu wprawdzie autor dwukrotnie posługuje się cytatami z bodaj najbardziej znanej pozycji Germana Arciniegasa, ale także i na kartach tej pozycji pada właściwe nazwisko tej postaci historycznej. Z kolei użyte na s. 33 sformułowanie, nazywające Panamę „przyczółkiem na granicy imperium Majów” jest sformułowaniem mocno nieprecyzyjnym i to po dwakroć. Po pierwsze, Majowie nie stworzyli jednolitego organizmu politycznego, do którego można by stosować – choćby w przybliżeniu – terminu imperium. Po drugie, obszar na którym rozwinęła się cywilizacja Majów (płaskowyż Gwatemali, a w tzw. okresie poklasycznym Jukatan) to przeciwległy kraniec regionu, który w polskiej nomenklaturze geograficznej nazywany jest Ameryką Centralną¹. Na s. 88 autor informuje czytelnika, że wyspy Wielkich Antyli „pozostały do dziś hiszpańskie pod względem języka i cywilizacji”, co jest ewidentnym niedopatrzeniem autora, gdyż do Wielkich Antyli zalicza się także Jamajkę, której przecież tak wiele uwagi w swej książce Jarosław Molenda poświęca. Autor zresztą – pewnie nieświadomy powyższej pomyłki – koryguje rzecz całą na s. 127, gdy stwierdza, iż – jak najbardziej zgodnie z prawdą – „Jamajka była jedyną posiadłością karaibską zaludnioną przez Hiszpanów, którą zdołał utrzymać na stałe w swym ręku jakikolwiek wróg Hiszpanii”.

Niektóre nazwy własne nie są konsekwentnie stosowane – np. czy lud indiański z opisywanego rejonu Ameryki to Karaibowie czy Karibowie (por. 2010: 92 i 102), Przesmyk Panamski z rzadka jest pisany dużą literą (np. s. 181), a z kolei Barbados, nie bardzo wiadomo dlaczego, traktowany jest zasadniczo jako nazwa nieodmienna

(stąd dziwaczne sformułowania w miejscowniku – „na Barbados” a nie „na Barbadosie”), choć akurat na s. 146 (bodaj jedyny raz) mówi się, jak powinno być, „na Barbadosie”. Ewidentną literówką na s. 193 jest nazwanie jednego z przylądków Hispanioli „Tiburión” – powinno być Punta de Tiburón (Przylądek Rekina). Natomiast na s. 224 mamy informację, iż grupa piratów zaatakowała w 1683 roku „miejscowość San Juan de Uloa” – powinno być Ulúa – i jest to nazwa twierdzy broniącej portu Veracruz. To zresztą bardzo charakterystyczny obiekt – także w sensie symbolicznym, będący znakiem trzystuletniej obecności Hiszpanów w Meksyku – położony w największej bliskości wylądowania ekspedycji Cortesa w 1519 roku, a w 1825 roku (cztery lata po ogłoszeniu ostatecznej i faktycznej niepodległości Meksyku) opuszczony przez hiszpańską załogę, która tym samym okazała się ostatnią zorganizowaną grupą reprezentującą, na ziemi meksykańskiej, dawną już metropolię kolonialną.

Pewnymi mankamentami obciążone jest oddawanie niektórych nazw hiszpańskich. Wprawdzie *Nuestra Señora* to literalnie rzeczwiście Nasza Pani, ale jest to sformułowanie odnoszone tylko do osoby Matki Boskiej, zatem lepiej mówić (na s. 207) o Matce Boskiej Różańcowej (zamiast Naszej Pani del Rosario) oraz o klasztorze Niepokalanego Poczęcia NMP (zamiast Naszej Pani od Niepokalanego Poczęcia). Z kolei na s. 214 spotykany makaronizm „Matadero Bridge”, co najwyraźniej jest przetłumaczonym do połowy przez angielskiego autora „Puente de Matadero”. Podobny problem pojawia się na s. 199, gdy mówi się o jednostkach pływających, przez Hiszpanów zwanych „chatten”. Znów jest to zniekształcenie, jakiego mógł się dopuścić piszący po angielsku dziejopis, gdyż w istocie chodzi o *chattas* – barki o niewielkim zanurzeniu, które w polskiej nomenklaturze nautycznej zwykło się nazywać z francuska szalandami. W tym jednak przypadku jest to wyjątkowa sytuacja, gdyż autor – co trzeba mu oddać – poprawnie i często posługuje się wieloma terminami z zakresu



DOKŁADNA PUBLIACJA W WIKIMEDIA COMMONS: SEBASTIAN WALLROTH, HTTPS://COMMONS.WIKIMEDIA.ORG/WIKI/FILE:MAP_OF_THE_ISTHMUS_OF_DARIEN_AND_PANAMA.JPG

Mapa 1. Panama i przesmyk Darién, *A New Voyage Round the World*, Londyn 1697 r.

żeglarstwa i nautyki. Można by nawet powiedzieć, że przynajmniej dla części czytelników przydałyby się przypisy objaśniające np. główne cechy charakterystyczne poszczególnych klas jednostek pływających używanych w tamtej epoce na wodach karaibskich.

Niezbyt precyzyjne może też wydać się sformułowanie „prezydent Panamy” używane przy opisie starcia będącego głównym tematem omawianej pozycji, i to nawet przy całej świadomości o jaką epokę chodzi. W istocie chodziło tu o przewodniczącego (*presidente*) trybunału apelacyjnego (*audiencia*), który z reguły jednocześnie pełnił ważne funkcje administracyjne. Ponieważ w hiszpańskim systemie władz kolonialnych niejednokrotnie – a tak było m. in. w Panamie – ta sama osoba mogła pełnić funkcję przewodniczącego trybunału (*presidente de la audiencia*), gubernatora (*gobernador*) oraz

naczelnika sił wojskowych (*capitán general*), zatem w takich przypadkach najlepiej byłoby taką osobę nazywać po prostu gubernatorem.

Wskazać można też kilka niedokładności w przytaczanych informacjach. Oto na s. 114 przedstawione są dane dotyczące rozmiarów atlantyckiego handlu niewolnikami za lata 1451–1600, który zdaniem autora jest jednoznaczny z importem niewolników do Ameryki. Nietrudno skonstatować, że pierwsze pięćdziesiąt lat tego okresu nie może dotyczyć Nowego Świata, wszak pozyskiwanie czarnych niewolników przez Portugalczyków było wcześniejsze niż akcja Europejczyków w Nowym Świecie (za nim Portugalczycy dotarli do wybrzeży Brazylii w samej Lizbonie czarni niewolnicy mogli stanowić nawet blisko 10 % populacji miasta). Nieporozumieniem jest też nazywanie Samuela Pepysa „kronikarzem” (s. 132), gdyż jego słynny

Dziennik jest zbiorem osobistych zapisków, nie przeznaczonych do publikacji (stąd pisany był w zaszyfrowany sposób). Pepysa należałoby nazwać raczej pamiętnikarzem, lub – ale tylko w sensie przenośnym – „kronikarzem obyczajów” swojej epoki (tj. Anglii doby Restauracji).

Z drobniejszych mankamentów (nie wchodząc już w zdarzające się literówki w nazwiskach hiszpańskich czy niefortunne użycie na s. 217 słowa „osławiony” zamiast „sławny”, gdyż wcale nie chodzi o coś czy kogoś, kto cieszy się złą sławą), można wymienić np. sformułowanie, obecne na s. 162, wedle którego historia miasta Potosí „zaczyna się jeszcze przed przyjściem Hiszpanów”. Nie wiem, co dało asumpt autorowi do takiego stwierdzenia, skoro właśnie założenie Potosí – jako miasta hiszpańskiego – w 1545 roku jest początkiem jego barwnej historii. Natomiast sformułowania użyte w akapicie na s. 143/144 sprawiają wrażenie – choć może to tylko osobliwa maniera pisania – iż autor myli założyciela nikaraguańskiej Granady, Franciska Hernandez de Cordobę z innym dowódcą hiszpańskim o tym samym imieniu i nazwisku, dowódcą pierwszej wyprawy hiszpańskiej, która osiągnęła wybrzeża meksykańskie. Niżej podpisany odczuwa też wątpliwości, gdy autor w tekście często nazywa Henry’ego Morgana „Czerwonogłowym”, bo jeśli jego rodacy rzeczywiście nazywali go *Redheaded*, to czy raczej nie należałoby ten przydomek oddać po polsku jako „Rudzielec”, zwłaszcza, że sam autor wspomina (s. 128), że określenie to było aluzją do koloru włosów słynnego korsarza.

Osobną sprawą są, zdarzające się – od czasu do czasu – pewne uchybienia natury formalnej. Niewłaściwa jest data wydania wielokrotnie cytowanej pozycji Kirkpatricka². W bibliografii brak jest niektórych – prawda, że incydentalnie przywoływanych – pozycji (Tukidydesa, Zarzyckiego czy Pepysa), a kilkakrotnie w przypisach (na s. 17-19, 23, 33 oraz 38) błędnie jest podany tytuł jednej z przywoływanych pozycji niżej podpisanego.

Osobną kwestią, ale może akurat istotną dla czytelników „Indigeny”, jest obecność wątków indiańskich na kartach omawianej tu pozycji. Oczywiście trzeba mieć świadomość, iż ludność tubylcza opisywanego regionu i jej osobliwości są zupełnie drugorzędne z punktu widzenia właściwej tematyki książki³. Trzeba jednak oddać autorowi sprawiedliwość, iż starał się te kwestie poruszyć nie ograniczając się do mało znaczących ogólników, jak to się niestety zdarza w wielu podobnych publikacjach. Wspomina np. – na tyle, na ile umożliwiają to tematyczne ramy publikacji – o historii kacyka Urraca i jego walkach z Hiszpanami. Nawiasem mówiąc, ten naczelnik indiański został w Panamie upamiętniony nie tylko nazwą „niewielkiego parku miejskiego”, ale i umieszczeniem jego wizerunku na – najmniejszej wprawdzie – monecie o nominale 1 centésimo (podczas gdy podstawowa jednostka monetarna nazywa się Balboa i na jej awersie znajduje się konterfekt odkrywcy Pacyfiku)⁴, a panamska organizacja skautowska przyznaje sprawność o nazwie *Scout Urraca* swoim członkom, którzy wyróżnili się w służbie na rzecz społeczności lokalnej.

Wszystkie powyżej szczegółowo wzmiankowane niedociągnięcia mają – powtarzam – charakter zdecydowanie drugorzędny. Natomiast zastrzeżenia już większej wagi budzi baza źródełowa. Na dobrą sprawę, autor skorzystał w większym zakresie tylko z jednego tekstu źródłowego, jaką jest polski wydania relacji Johna Esquemelinga. Nieraz zdarza się też, iż autor cytuje nie sięgając do tekstu, z którego ten cytat pochodzi (a co byłoby możliwe), ale do publikacji, w której cytat ten jest wykorzystany przez kogoś innego. Zastrzeżenia budzi też – oględnie mówiąc – zbyt kurczowe trzymanie się wykorzystywanych tekstów⁵. Ta okoliczność sprawie nieraz, że autor powiela błędy czy nieścisłości obecne w wykorzystanych tekstach – np. na s. 45 autor wspomina, iż celem jednego z ataków francuskich korsarzy stała się Cubagua – „osada na brzegach Wenezueli”. Ten błąd – Cubagua jest bowiem wyspą położoną u wschodnich

wybrzeży Wenezueli (prawda, że dużo mniejszą i mniej znaną niż sąsiednia Margarita) – bierze się z mechanicznego powielenia sformułowania pochodzącego z popularnego opracowania Antoniego Strzelbickiego (Strzelbicki 1989: 19). Gdy zaś chodzi o partie będące cytatami, to w niektórych przypadkach wydają się one po prostu zbyt długie – pół biedy, gdy pochodzą one z tekstów źródłowych (np. s. 173-174), dużo mniej są uzasadnione, gdy chodzi o opracowania i to drugorzędnej rangi (np. s. 201-203). Tak więc, można zasadnie mówić, że największą słabością omawianej pozycji jest jej znaczny stopień wtórności, i to nawet gdy pamiętamy o jej popularno-naukowym charakterze.

Generalnie, *Panama 1671* jest syntetyczną próbą oddania najważniejszych wydarzeń z basenu Morza Karaibskiego w epoce, gdy akwen ten był rzeczywiście miejscem licznych i gwałtownych przypadków rywalizacji między Europejczykami wykraczających poza formalne ramy regularnej wojny. A są to sprawy w Polsce znane do tej pory ciągle bardzo pobieżnie i raczej naskórkowo. Omawiana pozycja Jarosława Molendy – abstrahując od wskazanych powyżej niedoskonałości – niewątpliwie pozwala ten stan rzeczy przezwyciężyć, a że pisana jest barwnym językiem, może liczyć na szerszy odbiór wśród czytelników, którzy właśnie chcieliby zyskać nieco konkretnych informacji. A jeśli tak, to znaczy, że publikacja spełniła swą podstawową funkcję popularyzacji wiedzy.

ANDRZEJ TARCZYŃSKI – doktor habilitowany n. humanistycznych w zakresie socjologii, profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Wielokrotnie, z uwagi na swe zainteresowania badawcze, podróżował do Ameryki Łacińskiej, odwiedzając szesnaście krajów tego regionu. Na temat hiszpańskiego podboju Nowego Świata opublikował m.in. dwie monografie: *Wartości i postawy w obliczu zderzenia systemów kulturowych. Hiszpańscy zdobywcy XVI wieku wobec Nowego Świata* (2001), *Ruchliwość społeczna i geograficzna hiszpańskich konkwistadorów XVI wieku* (2004), artykuł: *Kwestia indiańska jako rezultat zderzenia dwóch światów w: W duchu Szalonego Konia* (2009) oraz pozycje popularno-naukowe: *Cajamarca 1532* (2006) i *Podbój*

Imperiów Inków i Azteków (2009). Ponadto opublikował artykuł dotyczący Inków: *Inkwie – ich państwo i cywilizacja w: Pióropusze i krawaty* (2007). Gościł na łamach trzeciego numeru „Indigeny” (recenzja książki *Ostatnie dni Inków*).

PRZYPISY

1. Nazwa ta obejmuje pomost lądowy łączący oba kontynenty amerykańskie, a więc w praktyce kraje położone między Meksykiem a Kolumbią (jednakże bez wysp Morza Karaibskiego).
2. Polskie tłumaczenie *Zdobyców Ameryki* Kirkpatricka wyszło u nas dwukrotnie – po raz pierwszy około roku 1938 (brak daty wydania) nakładem Trzaski, Everta i Michalskiego oraz po wojnie w 1957 przez wydawnictwo Sport i Turystyka. Molenda korzystał z późniejszego wydania, gdyż np. informacja ze strona 24 recenzowanej książki, opinia Fernandez de Oviedo na temat Balboi, zgadza się ze stroną z późniejszej publikacji Kirkpatricka.
3. Kwestia Indian współpracujących z piratami i korsarzami na Karaibach w literaturze polskojęzycznej pojawia się incydentalnie (por. Dickason 2004: 17).
4. Panama wprowadziła – po nieudanych próbach stworzenia własnej waluty – posługuje się dolarem amerykańskim, ale jego równowartością jest 1 balboa, co w praktyce oznacza, że państwo to emituje wyłącznie monety o wartości od 1 do 50 centesimos (których gabaryty odpowiadają centom amerykańskim), a ostatnio także 1 balboa.
5. Wystarczy porównać np. tekst ze stron 231-232 omawianej tu pozycji – formalnie nie będący cytatem – oraz fragmenty opracowania Johna H. Parry’ego (1983: 248-249), a przypadków tego typu jest więcej.

BIBLIOGRAFIA

- DICKASON OLIVE PATRICIA, 2004: *Wojna Mikmaków z Anglikami na morzu w latach 1713-1763*, przeł. z ang. Sudak Aleksander, „Tawacin”, nr 3 (67).
- PEPYS SAMUEL, 1952: *Dziennik Samuela Pepysa*, tłum. z ang. Maria Dąbrowska, t. 1-2, PIW, Warszawa.
- KIRKPATRICK F. A., b.d.w.: *Zdobycy Ameryki*, tłum. z ang. Furuhielm Jan, Wydawnictwo Trzaska, Evert i Michalski S.A., Warszawa.
- PARRY JOHN H., 1983: *Morskie imperium Hiszpanii*, tłum. z ang. Stanisław Bławat, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk.
- STRZELBICKI ANTONI, 1989: *Korsarz gubernatorem*, KAW, Szczecin.